

# NIEDZIELA



## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austriackim:	Za granicą:
Rocznie . . . . . 3 złr. 50 ct.	Rocznie . . . . . 4 złr.
Półrocznie . . . . . 1 „ 75 „	Półrocznie . . . . . 2 „
Kwartalnie . . . . . „ 90 „	Kwartalnie . . . . . „

Redakcyi i Administracyi

we Lwowie — w gmachu sejmowym.  
*Łękopisów Redakcyi nie wwraca. — Reklamacye nieopieczowane  
 wolne są od opłaty pocztowej.*  
 Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

### Od Administracyi,

Z dzisiejszym numerem kończy się półroczna prenumerata „Niedzieli“, przypominamy zatem, że czas odnowić przedpłatę, albowiem od nowego kwartału wstrzymamy wysyłkę tym, którzy do tego czasu nie opłacą. Wielu jeszcze prenumeratorów zalega z pierwszego półroczu, prosimy więc i tych, aby się z długu ulścili.

### O pijaństwie.

Pogawędka przez ks. (i. G.  
 (Głóg dalszy).

Gdy potem jeszcze dłużej zagląda do kieliszka pijaczyna do lwa podobnym się staje, bo skory do awantur, każdego zaczepia, tego zęły, na tego się rzuci, wszczyna swary, bójki i jak lew pokonać radby każdego, choć sam pokonanym bywa przez babę nawet, zaś po swęj lwiej odwadze spostrzega nazajutrz tylko sińce, podbite oczy, pogruchotane kości, powyrwane włosy i wszelkie oznaki sprowadzające chorobę i śmierć niekiedy!

Lecz przedtem jeszcze, gdy już ów lew-pijanica naszarpię się, a miarka miłego mu trunku przebierze we wszystkim, wtedy legnie sobie gdzieś w rowie, skąd prawie trupem przywłoką go do domu, a wtedy i małe dziecko przyzna, że pijak przemienił się w postać wiewprza. Piękne to, czy nie, miły bracie?

Ale zobaczmy, wiele to złego z pijaństwa płynie.

Stracił Pana Boga i Jego najświętszą łaskę — czyż to nie wielkie nieszczęście? A przecież wszelka

niełaska, gniew Boży, wszelkie kary Boskie, a przede wszystkim potępienie duszy, będąc zawsze i najpierw pijaków udziałem. Oto jak pismo św. w tym względzie naucza: „Ani złodzieje, ani łakomey, ani drapieżcy, ani pijacy nie posiądą Królestwa niebieskiego.“ — I znów w innym miejscu: „Mężobójstwa, pijaństwa, biesiady i tym podobne występki nie wpuszczą swych zwolenników do Królestwa Bożego.“

Przeczytajmy o tem samem i słowa św. Augustyna, który mówi: „Pijak traci łaskę Boską, zasługuje na wieczne potępienie, przetoż odwracają się od niego aniołowie i brzydzi się nim Bóg.“

Co za okropny tedy jest los pijaka! Odwraca się od niego Bóg, odwracają aniołowie — sam diabeł przyjacielem mu tylko pozostaje, który też duszę jego stara się uwieść i porwać do piekła. Czyż taki los nie przestrasza pijaka i najwiękczym miłośnikom tych co bili, krzyżowali i zamordowali Odkupiciela świata? Niestety! a z nimi to razem i pijak cierpieć będzie wiecznie.

Sławni polski kaznodzieja Wujek, co to Pismo św. przetłumaczył na nasz język, w jednej ze swych nauk przyrównywa pijaków do Judasza, a czyni to w następujący sposób:

„Judasza Pana Jezusa raz zaprzedał, a wy pijacy ustawicznie go sprzedajecie. Judasz za 30 srebrników, a wy za co? Wstyd wspomnieć, bo za parę jeno kieliszków. Judasz zaprzedałszy Go, wnet się zmiar-

kował i tak wielką miał boleść, że się sam powiesił z żalości za swój postępek: a wy będąc zawsze zdrajcami Jego, nigdy się zmiarkować, nigdy z prawego serca żalować, nigdy prawdziwie pokutować nie chcecie.“

(Ciąg dalszy nast.)

## Sprawozdanie z czynności Kółek rolniczych za r. 1887.

(Ciąg dalszy)

W r. 1887 dostarczył Zarząd główny „Kółkom rolniczym” szczerpów, a mianowicie 749 sztuk za kwotę 82 zł. 12 ct. z Towarzystwa sadowniczo-ogrodniczego we Lwowie, a 55 sztuk za kwotę 17 zł. 50 ct. z ogrodu w Dzikowie, nadto „Kółka rolnicza” sprowadzały wprost, jednakże na nasze polecenie, szczepy i zrazy po znacznie niższych cenach.

W szczególności „Kółka rolnicza” powiatu bocheńskiego i brzeskiego korzystały w r. 1887 z nadzwyczajnej pomocy Oddziału Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego w Bochni, któremu na ten miesiąc wyrazamy serdeczne podziękowanie. Oddział ten ofiarował wszystkim „Kółkom rolniczym” w wymienionych powiatach po 200—300 dziełek jabłoni i grusz dwuletnich i przyznął się do założenia szkółek drzew owocowych, jakoteż wysłał swego delegata, celem stosownego pouczenia ich w tym względzie.

Polegając na relacjach ilustratorów naszego Towarzystwa i załatwiając podania pojedynczych „Kółek rolniczych”, Zarząd główny niejednokrotnie udawał się do komitetów Towarzystwa galic. gospodarskiego i rolniczego i do Oddziałów gospodarskich, jakoteż Towarzystw rolniczych okręgowych, z prośbą o zaprowadzenie stacyj subwencyonowanych buhaj dla włościan w tych miejscowościach, które szczególnie nadają się do racjonalnego chowu bydła. Ustalenia Zarządu głównego w części zostały pomyslnym rezultatem uwieńczone, zatwierdzone bowiem w r. 1887, według informacji c. k.

gal. Tow. gosp., stacye subwencyonowanych buhajów dla włościan, w siedzibie „Kółek rolniczych” w Belzcu, Czarnej, Dobromiłu, Golewoj, Jasionowie, Klimkówce, Kosinie, Krzywey, Markowej, Mokrzanach wielkich, Loszniewie, Petrance, Prusach i Strudzanie.

Wedle otrzymanych sprawozdań rocznych z „Kółek rolniczych”, z których 130 podało pewne daty, co do ubezpieczenia się członków Kółek od pożaru, ubezpieczyło się w r. 1886/7, 1415 członków na ogólną sumę 480.000 zł.

Dyrekcya Towarzystwa wzaj. ubez. w Krakowie, celem ułatwienia włościanom daleko od agencji Towarzystwa zamieszkałym, przystępowanie do ubezpieczeń, poleciła wszystkim agentom, ażeby w obrębie działalności swojej utworzyli po wsiach ludniejszych subagencye. Zarazem dyrekcya tegoż Towarzystwa w piśmie wystosowanem do Zarządu głównego wyrażając się z wielkiem uznaniem dla „Kółek rolniczych” i uznając ich działalność za dobroczynną dla kraju, oświadczyła się za poruczeniem subagencji osobom do Zarządu miejscowych „Kółek rolniczych” należącym, żądając w tym celu porozumienia się z agentami Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń. Sprawa jest w toku. P. Prezes naszego Towarzystwa po bliższym rozpatrzeniu spraw na posiedzeniu Zarządu głównego, przyjął na siebie przeprowadzenie ostatecznego porozumienia się w tym względzie na najbliższem zebrańniu Rady nadzorczej Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń i dążyć będzie do tego, aby istotnie poruczone zostały rzeczom subagencye reprezentantom „Kółek rolniczych” i aby w tym celu Dyrekcya wydała osobną instrukcyę dla subagencji w „Kółkach rolniczych”, określając dokładnie obowiązki i prawa tychże subagentów i ich stosunek do Dyrekcji i agentów Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Zarząd główny zarządził w r. 1887 lustracyę gospodarską w 75 „Kółkach rolniczych”. Lustracye to przeprowadził p. Zygmunt Gawarecki, w powiatach chrzanowskim, krakowskim, wadowickim i wielickim w 17 gminach; p. Antoni

## Cieniawscy włościanie.

Napisana JOZEFĄ TRYMAYER.  
(Dokonerentia).

I jakże sędziwie, kochani czytelnicy? czy włościanie cieniawscy wytrwali w swoich postanowieniach? Otóż z przyjemnością mogę wam dać potwierdzającą odpowiedź. Dotrzywali oni statecznie wszystkiego, co byli przyrzekli, chociaż długą mzieli podjąć z żydem walkę, który z oporem prawdziwie żydowskim nie chciał ustąpić z karczymy, spodziewając się, że przetrzyma poczciwie włościan postanowienie i że napowrót zeiganie ich do karczmy — do kieliszka i bałaśnikowej w siebie zabawy. Zawiódł się jednak najzupełniej w swoich oczekiwaniach. Nikt z porządnych ludzi nie posiadał do karczmy, a jeżeli jaki włościanś ladao chciał się przekraść do niej, takiego odpedzano lub karano według ustanowienia.

Ludzi z sąsiednich wiosek, dających na jarmark do pobliskiego miasteczka, zawracano również z przed karczmy, tak że w końcu wszyscy przyzwyczaili się omijać zdaleka ową karczmę cieniawską, nie chcąc się narażać na przykre zajęcia z cieniawiakami.

Trzy lata trwała walka. Żyd siedząc na arendzie, musiał oczywiście opłacać czynsz propinacyjny według umowy, bez względu na to czy miał jaki dochód lub nie. W pierwszym roku było jeszcze pół biedy, bo żyd miał z dawniejszych lat zasoby — w drugim było już o wiele gorzej a w trzecim roku przyszło do tego, że musiał zastawie ową kosztowną bindę swojej żony na zapłacenie raty propinacyjnej. Chcąc się zemścić za to, dokonał włościanom różnymi sposobami; wymyślając procesa i co mu tylko zły duch podszepnął na szkodę poprawionych włościan Niezago jednak

nie dokazał, bo wszyscy poczciwi ludzie, widząc szlachetną dążność włościan, pomagali im na każdym kroku.

Za staraniem proboszcza, zaraz w początkach zaprowadzonym zostało Kółko rolnicze. Zaczyn pan adjunkt sądowny, wyrobił im pozwolenie sprzedarzy tytoniu — mieli więc swój trafik i z czasem porządny sklepik, zaopatrzony we wszystkie możliwe potrzeby więc też żyda na nie nie potrzebowali.

Pan nauczyciel wybrał był zdolnego chłopaka, którego poprzednio wyczytał, czytać pisać i doskonale rachować — tego obchodzono w sklepie, aby sprzedawał towary i prowadził rachunki. Z początku pomagał mu w tem sam nauczyciel dopóki nie nabrał potrzebnej wprawy — później prowadził on już sam cały interes z najzupełniejszem zadowoleniem całej gminy. Chłopcem owym był właśnie rozmawiający z nami młody człowiek.

Żyd widząc, że wszystko, przekonał się nareszcie, że niczego nie dokaze, zabrał też po trzech latach swoje barado nadzargane manatki i wyniósł się gdzieś daleko z tamtej okolicy.

Dzień, w którym uparty Mendel opuścił wioskę, był prawdziwie świątecznym dla tantejszych włościan — święt cili go też powszechną radością jako dzień zwycięstwa brego nad złem.

Jedna jeszcze troska męczyła tę ich powszechną radość a tą troską był ów dług bankowy, do którego żyd ich nie mówił. Opłacali oni wprawdzie do pewnego czasu procent ale na zapłacenie całego długu zdobył się jeszcze nie Wyszli jednakże i z tego utrapienia szczęśliwie.

Bóg łaskawy przyjął widocznie poprawę tych marcowych synów, bo we wszystkim począł im błog

Świeżawski, w powiatach buczackim, łańcuckim, tarnopolskim i trembowelskim w 18 gminach i p. Seweryn Wiśniewski w powiatach białskim, gorlickim, grybowskiem i ropezyckim w 40 gminach. Pp. lustratorowie badali na miejscu stosunki gospodarskie, zwiadał w towarzystwie włościan ich gospodarstwa i zaraz tak na polu i ogrodzie jak i około budynków, w stajni, na oborze i t. d. zwracali uwagę zgromadzonych na dostrzeżone wadliwości, wykazywali szkodliwe skutki wadliwego urządzenia i podawali proste i łatwo wykonane środki poprawniejszego urządzenia, skuteczniejszego lub łatwiejszego wykonania roboty; następnie przeprowadzili oni na posiedzeniu praktyczny rozbiór tego, co w czasie przeglądu w krótkości wytykali i nawigując do poczynionych podczas przeglądu spostrzeżeń, wywoływali rozprawę pomiędzy słuchaczami nad tem, w jaki sposób mogliby wprowadzić zalecone podczas lustracji ulepszenia. Ważniejsze szczegóły z dokonanych lustracji przedstawione są w osobnem sprawozdaniu (zawierającym 71 stron druku).

(Ciąg dalszy nast.)

## Korespondencya.

Ze Sowlin powiatu Limanowskiego.

Szanowni Bracia czytelnicy!

Jeszcze nie pisałem do waszej wiadomości nie z naszej małej wioski Sowlin, ponieważ jeszcze do tego nie byłem włożony. Ośmielałem się pierwszy raz do was przemówić o założeniu u nas czytelnicy ludowej przy tutejszem Kółku rolniczym.

W dniu 15. kwietnia odbyło się uroczyste otwarcie tej czytelnicy ludowej w domu przewodniczącego Kółka, Kaspra Sólkowskiego gospodarza, gdzie się już mieści kancelaryja zarządu Kółka rolniczego i biblioteka, uznano bowiem za stosowne, ażeby nowo założona czytelnicy w tej samej mieściła się sali. Na uroczystość tę przybył z Limanowej ks. Wojciech Rogoziewicz, administrator, aby dopełnić aktu poświęcenia

W krótkim bowiem czasie poczęto rzeźwić budo-  
wać kolej w niewielkiej od Cieniawy odległości. Włościanie tamtejsi rzucili się całą siłą do pracy — wzięli dostawę kamienia, którego wielki był brak w miejscach, którzy poprowadzono kolej. W krótkim też czasie zarobili tyle, że dług bankowy zupełnie zapłacili i jeszcze odłożyli coś grosza na ciężką godzinę.

Odtąd żyją oni swobodnie i szczęśliwi, pamiętając zawsze o tem, jak ciężko za chwiloży swój obłąd pokutować musieli. Z przyjemnością oglądaliśmy porządne i obszerne zabudowania w wiosce — wielką mnogość ładnego bydła, pasącego się na obszernych pastwiskach i pięknie uprawione grunta. Wszystko to świadczyło o dobrobycie tamtejszych włościan — a duszą wszystkiego był zawsze ów Matulak.

Wyrziliśmy ciekawość naszą poznania człowieka, który tak umiał zapanować nad sobą i tak dobrze przyczynił się do ogólnego dobra.

— A to właśnie ten gospodarz, z którym państwo rozmawiali — objaśnił nas rozmawiający z nami młodzieniec — we wasi uważają go bardzo, bo gdyby nie on, wszystkie postanowienia radnych byłyby może spełzły na niczem, on jednak wszystko umiał wprowadzić w życie i władał sobie energią.

My również dowiedziawszy się o wszystkim, przejęci byliśmy czcią dla niego i dla wszystkich włościan tej gminy, którzy chociaż chwiloży dali się opanować złemu, mieli jednak dość siły i dobrej woli, aby otrząsnąć się z brzydkiego nałogu i tak dobrze umieli sobie z tem radzić.

Byłoby do życzenia, aby tak piękny przykład znalazł inne wsi ludowania.

i otwarcia czytelnicy. Przybył również pan Kazimierz Mars właściciel Sowlin i delegat Kółek rolniczych, którzy naprzód wpisali się jako członkowie czytelnicy. Po dopełnieniu aktu poświęcenia przemówił pierwszy ks. Rogoziewicz, znany pracownik około dusz ludzkich, i chwalił Bożę w naszej parafii limanowskiej. Mówił on o potrzebie czytania książek religijnych, naukowych, jako też o pożytku z czytania i læżenia się w towarzystwa, a zarazem upominał wszystkich zgromadzonych na tę uroczystość, których znajdowało się znaczna liczba, ażeby czasem nie obrócili czytelnicy, którą założyli na chwałę Bożą i na dobro ludzkie, na karcarnię lub piwiarnię, jak to się zdarza po innych gminach i udzielił czytelnicy 2 złr.

Następnie przemówił pan Kazimierz Mars i ponurył nas wszystkich, jako uczoney w szkole rolniczej, o uprawie naszej lichej gleby, na którą bardzo dobrze jest używać mączki kościanej, aby lepszemu mieć dochód. Dalej jak się obchodził z nawozem, jak utrzymywać trzodę chlewną jak rogatę bydło, konie itp. obiecając, że będzie często odwiedzał czytelnicy i ją swoją opieką wspierał.

Zarząd czytelnicy oddał Wydział krakowskiemu towarzystwa oświaty ludowej Kasprawi Sólkowskiemu przewodniczącemu Kółka rolniczego. Za nadesłane książki i czasopisma przez Wydział krakowskiemu Towarzystwa składamy niniejszem serdeczne podziękowanie i staropolskie Bóg zapłać!

Czytelnicy nasza bywa otwarta każdej niedzieli i święta po niesporach, a lud zgromadza się bardzo licznie czy to młodzi czy starzy i czytają wiele na miejscu, lub zabierając książki do domów, aby czytać całej rodzinie.

Chęć do czytania i oświaty jest u nas bardzo wielka, lecz stosownych książek mało mamy, prosimy przeto ludzi dobrej woli, którym dobro włościan na sercu leży, o łaskawe poparcie ofiarami w książkach i gazetkach, czam kto może, a za takie dary będziemy bardzo wdzięczni.

Karol Mamak.

## Walne Zgromadzenia Tow. Kółek rolniczych.

Przemysł dnia 19. czerwca. Zjazd delegatów Kółek jest dość liczny. Dotąd widzieliśmy około 150 osób przeważnie stanu włościańskiego, nauczycieli nie wielu z powodu, że w tym czasie kończy się kurs nauk w szkołach, za to przeznaczonych księży dosyć, pomiędzy którymi widzieliśmy sędziwego księdza proboszcza z Wiśnicza Wąsikiewicza, księdza dziekana Rozwadowskiego i wielu innych. Z obywateli ziemskich jest pan Łoźnicki, z powiatu Króśniańskiego, Pawlikowski z Medyki, Lipoman jako delegat Towarzystwa Rolniczego krakowskiego i Dr. Dadlez z Krakowa, wiceprezes Towarzystwa Oświaty ludowej, znany i gorliwy przyjaciel włościan, z redakcyi pism lwowskich p. Wisłouch z „Kurjera lwowskiego“.

O godzinie 10 odbyły się nabożeństwa w katedraci oiu obrządków, a o jedenastej zgromadzili się wszyscy w obszernej sali ratusza przemyskiego. Za stołem prezydyałnym zasiadli Jh książdz biskup Solecki, ks. biskup Stupnicki, ks. prałat ze LWowa Hotorowski, prezes Towarzystwa Kółek rolniczych Augustynowicz, ks. Adam Sapięba, ks. Lubomirski, p. delegat Lipoman — obecnym był także e. k. Starosta, jako rządzący komisarz.

Pi-rwszy przemówił prezydent miasta Przemysła Dr. Dworski, witając zgromadzonych, potem prezes Augustynowicz, mowę jego podamy w następnym Nrze Niedzieli), ks. biskup Solecki w przemówieniu swoim podniósł sprawę ludu włościańskiego, jego ciężką dolę przy gospodarstwie, potem przedstawienie ziemi izraelskiej i wynoszenie się do Ameryki. Następnie przyznał załugi i ważność pracy Towarzystwa Kółek rolniczych, bo co jeden nie może, to wielu może, a sznurzek gdy jest potrojny nietawo się zerwie; wreszcie udzielił błogosławieństwa dla obrad Towarzystwa.

Ks. Adam Sapieha, jako prezes Rady powiatowej Przemyskiej, powitał zgromadzonych gorącemi słowy, oświadczając swoją życzliwość dla Towarzystwa i nakłaniając do zgody i łączności oba stany rolników, którzy mają wspólne interesa i za ręce się razem trzymać powinni.

Przemawiał jeszcze ks. Lubomirski jako prezes tamtejszego oddziału Tow. gospodarskiego z powitaniem i życzliwością dla kolegów rolników. Następnie ks. kanonik Wąsikiewicz jako członek komisji kontrolującej odezwał się sprawozdanie rachunkowe Towarzystwa za r. 1887, a Zgromadzenie udziela jednogłośnie absolutorium zarządowi. Przemawiał ks. Wąsikiewicz przemawia do zebranych, dowodząc pożyteczności Towarzystwa Kółek rolniczych, które mogłyby tylko zaprzeczyć ten, kto nie ma zmysłu, i prosi zgromadzonych, aby oświadczyli przez powstanie wdzięczność swą dla Wys. Sejmowi za poparcie, jakie Towarzystwu udziela, co też zebrani uczynili. Wreszcie zakończył oświadczeniem: że co dobre, utrzymać się musi, a że Kółka potrzebniemi są dla rodziny i państwa, więc spodziewamy się, że nie upadną, aż co raz więcej rozwinięte będą dla dobra ludu wiejskiego.

P. Dr. Dądział przemówił przekonywująco o łączności oświaty z dobrobytem, ku czemu oba towarzystwa to jest krakowskie oświaty ludowej i Kółek rolniczych we Lwowie wspólnie i zgodnie dążą, dlatego też jakkolwiek władze, z początku nie pojmując stosunku do siebie tych dwóch instytucyj dość obojętnie spoglądają na ich rozwój, — to obecnie inaczej się zapatrują i opieki swej udziela. — Dlatego też i on sam przyjął obowiązek delegata Kółek rolniczych, Towarzystwa a w trzydziestu Kółkach rolniczych założył czynniki; stawia prztem wniosek, aby zarząd główny Towarzystwa postarał się wyjednać u c. k. Namiestnictwa wydanie cyrkularza do wszystkich pp. starostów, aby nie żądali od Kółek wykupywania kart przemysłowych, gdy te sprzedają towary na potrzebę własną, nie sprzedają takowych, ale je rozdzielają między członków. Objasnił prztem, że w jednej wsi, będącej w pasie granicznym, na doniesienie arendarza o podobnym sprowadzaniu towarów zandarmeryi, pod fałszywem doniesieniem, że towary te są przemienne, zaarrestowała te towary i dopiero po licznych staraniach jego oddano towar Kółku. Radzi więc, aby Kółka leżące w pasie granicznym, donosiły o zakupach najbliższemu urzędowi cłowemu, bo przez to uwolnią się od szikan i przesładowań arendarzy i władz, — zakończył zaś życzeniem, aby plebania dwór i szkoła, wspólnie dla podniesienia ludu pracowali.

Nastąpiło odczytanie sprawozdania Zarządu z czynności za r. 1887, nad którym wywiązały się rozprawy. Pierwszy za brał głos p. Wysocki delegat Kółka w Zamarstynowie, z żądaniem, aby ogłaszano sprawozdania z czynności nie tylko Zarządu głównego, ale i pojedynczych Kółek, dalej oświadcza życzenie, żeby pomyśleć o założeniu takiego chrześcijańskiego składu u towarów, z którego sklepiki Kółka mogłyby zakupywać towary. Następnie daje wyraz uznania Towarzystwu gospodarskiemu lwowskiemu, że opiekuje się gorliwie Kółkami i ubolewa, że Towarzystwo ubezpieczeń w Krakowie, instytut cya narodowa i znaczna — jest obojętną dla sprawy dobrobytu i oświaty ludu, pomimo że Zarząd główny Kółek rolniczych tyle dąży i skutecznie dla rozszerzenia ubezpieczeń w krakowskim Towarzystwie. Mówca usprawiedliwia tę obojętność Towarzystwa brakiem życzliwości dla ludu i prawdziwie patriotycznej pomocy. Podobnie zwała się i nazwała dziwną uchwałą Tow. rolniczego krakowskiego, że postanowiło popierać tylko te Kółka rolnicze, które właściciele obszarów dworskich zakładają i niemi się chcą zajmować.

Na to p. Lipoman, delegat krakowskiego Tow. rolniczego objaśnia, że sprawozdania z tej uchwały podane w gazetach są mylne, że podał je dziennik jeden, którego sprawozdawca nie był na posiedzeniu, a inne gazety je powtórzyły. Sprawa

szła inaczej, bo Towarzystwo krakowskie nie zgodziło się tylko na tworzenie w żonie swoim oddzielnego komitetu, mającego się zajmować sprawą Kółek rolniczych, których użyteczność uznaje, ale zwróciło uwagę na to, że tam nie należy zakładać Kółek, gdzie nie znajdują się odpowiednio siły intelektualne do przewodniczenia Kółkom, zatem nie chodziło tu o same tylko obywateli, tylko wogóle o osoby inteligentne. P. Lipoman zapewniał zgromadzonych, że Towarzystwo rolnicze gotowe jest zawsze i wszędzie popierać Kółka rolnicze, uważa je za pożyteczne, lecz popierać je może tylko moralnie, albowiem nie może popierać materialnie, bo samo nie posiada funduszw. P. Wysocki odpowiada na to, że o chwale wie z gazet, a że toż samo umieścił i „Czas“, zatem musi dać wiarę, jako podobna uchwała dla Kółek nieżyteczna miała miejsce. (C. d. n.)

## Sprawy krajowe.

Sejm galicyjski ma być zwołany w początkach września. Najważniejszą sprawą w tej sesji będzie rozdział między właścicielami propinacyi przyznanej przez rząd bonifikacyi w kwocie milion złr. rocznie. Już teraz odbywają się poufne narady Wydziału krajowego z Namiestnictwem, z jakim projektem wystąpić. Rząd podobno życzy sobie, aby Sejm uchwalił kompletne znieślenie prawa propinacyi i wynagrodzenie ich posiadaczy jednorazowo. Byłby to najlepszy sposób zakończenia tej sprawy waśniącej często włościom z dworem i tamującej zaprowadzanie u nas towarzystw wstrzemięźliwości.

Ustawa o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby, wchodzi w życie w lipcu r. b. Kroki przygotowawcze, celem zorganizowania powiatowych kas dla chorych, zostały już rozpoczęte. Według §. 12 ustawy, kasa dla chorych ma być ustanowioną w każdym powiecie sądownym, w którym znajduje się przeszło 100 robotników, podlegających ustawowemu zabezpieczeniu. Z względu jednak na miejscowe stosunki, Namiestnictwo jest uprawnione zarządzać utworzeniem jednej kasy dla kilku powiatów, albo też w razie potrzeby, kilka kas dla jednego powiatu.

Ustawa ta nie dotyczy wcale robotników zajętych przy rolnictwie, lecz tylko fabrycznych, a że fabryk u nas mało, zatem dla ludzi pracujących w gospodarstwie, nie z niej nie przyjdzie.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Augusta Korczak Gorajskiego na prezesa i Jana Trzecieckiego na zastępcę prezesa rady powiatowej w Krośnie; tudzież wybór dr. Adama Jędrzejowicza na prezesa rady powiatowej w Rzeszowie.

Powiat Nisko znacznie był obciążony kosztami budowy dróg gminnych, które mają znaczenie strategiczne. Zabiegi reprezentacyi powiatowej około uzyskania odpowiedniej subwencyi rządowej zostały uwiecznione pomyslnym skutkiem. Przyrzeczono bowiem wydziałowi powiatowemu subwencyi 20.000 zł, która wyłaconą zostanie w dwóch latach następujących po 10.000 zł.

Most wojskowy pod Wawelem, uszkodzony w czasie ostatniej powodzi lodowcami, został już naprawiony przez inżynierę wojskową i oddany do użytku publicznego. Mimo to, wskutek interwencyi Prezydenta miasta, nie zostanie zamkniętym dla ruchu osób most kolejowy na Waśle.

Wniosek utworzenia 14 nowych posad rządowych weterynarzy dla powiatów: Chrzanów, Wieliczka, Brzesko, Dąbrowa, Kulluzowa, Pilzno, Tarnobrzeg, Łańcut, Czosznowa, Złoczów, Tarnopol, Czortków, Zaleszczyki, Myślenice i Zwińców został przez Cesarza zatwierdzony. Ostatnie dwa powiaty tworzyć będą jeden okręg weterynaryjny, a siedzibą weterynarza powiatowego będzie miasto Myślenice.

Arseнал artyleryi założony ma być w Krakowie,



pierwszą ratę na ten cel w kwocie 100 tysięcy zł. przedłożył właśnie delegacyom rząd wspólny do uchwalenia. Cała budowa kosztować ma 400.000 zł. Budynek arsenału ma stanąć na przeciwko cmentarza i zastąpić dotychczasowy skład wojskowy dla artylerji, znajdujący się w Podgórzu. Budowa gmachu i warsztatów ma być rozłożona na dwa lata. Zakład potrzebny dla wojskowości stać się może pożytecznym dla Krakowa, gdyż zatrudni obok wojskowych i prywatnych pracowników licznych rzemieślników, jak roślnikarstwo, kowalstwo, ślusarstwo, kołodziejstwo, rymarstwo i t. d.

**Brodzka Izba handlowo-przemysłowa** podaje do wiadomości, że w skutek rozporządzenia ministerstwa handlu ustąpił z dniem 11. b. m. wyjątkowe zezwolenie niektórym przedsiębiorstwom z 12 godzinami pracy i że odtąd 11 godz. pracy dziennej jest bez wyjątku maksymalnym czasem normalnym.

**Kolej z Sierosz do Trzebiń.** Kolej północna, podjąwszy się budowy i prowadzenia ruchu na linii Sierosz-Trzebiń, co do której wstępna koncesya udzielona została zarządowi dóbr w Krzeszowicach, wypracowała już szczegółowy projekt i przedłożyła go ministerstwu handlu. Krótka ta, bo tylko kilka kilometrów wynosząca nowa linia mieć będzie ważne znaczenie dla krajowej produkcyi, bo oczekiwad można, że kopalnie węgla w Sierosz, osiągnąwszy znaczne niższenie dzisiejszych kosztów transportu, odbywającego się wozami, będą mogły w niedługim czasie pokonać w konkurencyi pruskie kopalnie węgla, wywożące dotąd znaczne zapasy swojego produktu do Galicyi.

**Ruskie szkoły.** Ruskie narodowe towarzystwo „Narodna Rada” wystosowało do ministra Gautscha prośbę w sprawie ruskich paralelek w gimnazjum przemyskiem. Dziękując za życzliwe oświadczenia ministra w tej sprawie i wynurzając nadzieję, że z czasem z paralelek wytworzy się odrębne gimnazjum ruskie w Przemysłu, wskazuje prośba, że do gimnazjum mogą być przyjmowani tylko uczniowie, którzy skończyli 4-klasową szkołę ludową — tymczasem ani w Przemysłu ani w sąsiednich powiatach takiej ruskiej szkoły nie ma. „Narodna Rada” prosi zatem ministra, aby przy gimnazjum w Przemysłu utworzoną była przygotowawcza klasa ruska i aby spowodował założenie w Przemysłu 4-klasowej ruskiej szkoły ludowej.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### O hodowli bydła

(Ciąg dalszy)

W okolicach Przeworska hodują prawie wyłącznie tylko krowy i już od najdawniejszych czasów starają się tutejsi gospodarze o jak najlepsze krowy na udój. Krowy z tej okolicy wywożą nawet na Śląsk i Morawę, gdyż są dobre. One stały się już od dawna mlecznymi i dobrymi dojkami przez wprowadzenie bydła żuławskiego jeszcze przed 100 laty. Bydło żuławskie stęgło i słynie jeszcze zawsze jako bardzo mleczne i dlatego sprowadzano je do nas z okolic Gdańska i Torunia. Przed 100 laty n. p. sprowadzono to bydło pod Dubiecko do dóbr księdza biskupa Ignacego Krasieckiego, toż samo sprowadził je przed kilkudziesięciu laty generał książę Czartoryski do Sieniawy. Ziąd rozeszło się bydło żuławskie po okolicy. Jeszcze dziś poznać je można z daleka po maści, jest czarno nakrapiane tak zwane brzeziaste lub boczaste. — Szczątki tego bydła znajdują się także w Albigowej u J. Exc. hr. Potockiego i p. Kellermana, marszałka rady powiatowej w Kańczudze.

W późniejszych czasach przybyło w te okolice bydło tyrolskie i szwajcarskie, a jeszcze później holenderskie i oldenburskie. Ziąd to pochodzi, że bydło w okolicach Przeworska jest mieszane. Bydła starodawnego już prawie nigdzie nie ma.

Nie będę się tutaj rozwodził, która z tych ras jest najlepsza, gdyż panom chodzi głównie o dobre krowy. Powiem tylko krótko, że każda rasowa krowa jest dobrą, która dużo daje mleka tłustego. Ponieważ w okolicy tej wyrabiają dużo masła i młoko głównie na masło bywa przerabiane, nadaje się więc wymianicie bydło szwajcarskie i oldenburskie.

### O krowach mlecznych.

Abym posiadał dobrą krowę, nie dosyć mieć rasową krowę, nie każda bowiem jest dobrą dojką. Kto chce mieć dobrą krowę, musi zawczasu t. j. od cielęcia zaczynać i to w taki sposób wychowywać, by się u tegoż jak największe wymię wytworzyło. Zaczynamy najsamprzód od rodziców.

Na przyszłą krowę przychowywuje się cielę od dobrej krowie: niemniej trzeba zwrócić uwagę także i na buhaja, który spłodził cielę. Buhaj, jeżeli sam pochodzi po mlecznej krowie, będzie najlepszy. Wymagamy więc, by matka była mleczna i by buhaj pochodził po dobrej krowie, wówczas możemy się spodziewać, że z cieliczki dochowamy się dobrej krowy.

O dobre cielę staramy się zawczasu, gdy jest w łonie matki. Cielę bowiem tylko wtedy wykształci się należycie i urodzi się duże, gdy matka będzie obficie żywiona. W lecie cielna krowa powinna otrzymać zieloną paszę, w zimie zaś wymaga siana i otrębów. Zazwyczaj gospodarze skąpo żywią cielną krowę, gdyż ta nie dużo daje mleka. Zapatrywanie to jest mylne, gdyż głodzenie matki szkodzi cielęciu. Z drugiej strony nie można zapasać krowy, co byłoby jeszcze gorzej, aniżeli skąpe żywienie i cielę urodziłoby się wątłe. Cielne krowy powinny otrzymywać zawsze zdrowy pokarm, nigdy zaś zgniłe kartofle, siano zamulone, zepsute lub zaśniedzone lub pasze kwaśne, zmarłe i t. p. Takie żywienie wywołuje często poronienie.

### Żywienie cieliczek.

Cieliczkę odsadza się zaraz po urodzeniu od matki i przypuszcza je 4 razy na dobę do krowy, by się nassało. Co pozostanie po cielęciu wydaja się. W pierwszym tygodniu życia cielę nie może więcej na raz otrzymać mleka, jak 1 litr, gdyż jego żołądek więcej nie pomieści. Lepiej więc będzie przypuszczać cielę 4 lub 5 razy na dzień do krowy, gdyż wówczas nie przesyti się i nie zachoruje na rozwolnienie lub zatwardzenie. Przeciwnie, gdy się puszcza cielę tylko 3 razy na dzień, wówczas ssie więcej mleka aniżeli pomieścić może w swym żołądku i zachoruje.

Z tego powodu niektórzy odłączają cielę zaraz po urodzeniu od matki i żywią je sztucznie mlekiem

ze skopca. Przy tem żywieniu gospodarz ma tę korzyść, iż wie dokładnie, ile zadać należy mleka dziennie, by się ciele nie przesycało. W pierwszym tygodniu potrzebuje cielę dziennie 3 a najwyżej 4 litry, więcej nie trawi i wymaga koniecznie, w pierwszym tygodniu po urodzeniu, mleka swojej własnej matki. Dopiero po upływie 8 dni może otrzymać jakiegokolwiek mleko niezbiierane. Podając ze skopca, musi się dawać mleko ciepłe i słodkie. Mleko zimne lub skwaśniałe szkodzi cielęciu, choruje na rozwolnienie i może zginąć.

Drugiego tygodnia cielę wymaga 5 litrów dziennie, trzeciego tygodnia ciele wymaga 6 litrów dziennie i to 3 razy na dobę, czwartego tygodnia mleko może być już chłodniejsze. Co 3 dni urywa mu się stopniowo po trochę mleka niezbiieranego, a zamiast tego dodaje przy każdorazowym daniu  $\frac{1}{4}$  litra mleka zbiieranego słodkiego. Obok tego przyzwyczajają się cielę powoli do przyjmowania delikatnego siana.

Gdy się już przyzwyczaiło cielę do przyjmowania siana, co następuje około 6 tygodnia, można usunąć już zupełnie świeże mleko niezbiierane i następuje teraz odciążanie. Wszelako, aby odciążanie było przeprowadzone jak najłagodniej i cielę nie zmierzniało w skutek nagłego usunięcia mleka, trzeba mu jeszcze dawać bodaj raz dziennie po odrobinie mleka zbiieranego przez 8 dni.

Tego rodzaju żywienie cieliczek jest mierne, jednakże wystarczające. Nigdy nie powinno się zapasać cieliczek i tak obficie żywić jak byczka, gdyż z cieliczki za młodo zapasionej nie będzie dobra krowa, będzie dobrą na mięso, lecz nie na mleko.

Po zupełnym odciążeniu żywi się cieliczek miernie paszą suchą. Pasanie cieliczek wraz z krowami na pastwisku nie jest odpowiedne, gdyż doświadczenie uczy, że z cieliczek żywionych w młodocianym wieku na pastwisku nie będą dobre krowy.

Dopiero po upływie pół roku można cieliczki żywić zieloną paszą, lecz na suchych łąkach, w ogrodzie lub na polu, tak, aby się nie zamotyliczyły na mokrych i kwaśnych miejscach, lub też, aby nie ucierpiały od słoty i niepogody.

Na tem nie koniec, kto chce mieć dobrą krowę, któraby mu jak najwcześniej przynosiła korzyść, musi ją weześnie odlatować i to wtedy, gdy jałowka ma  $1\frac{1}{4}$  lub  $1\frac{1}{2}$  roku. Zaraz po odlatowaniu, gdy została zapłodniona, trzeba jałowkę żywić bardzo obficie. Nie należy jej żałować ani siana, ani też paszy zielonej, ani otrębów, lecz dawać dużo i pożywej paszy. Chodzi nam bowiem o to, aby w czasie cieleności wymię wykształciło się jaknajlepiej i zadany pokarm zużyty był nie tylko na cielę i na wzrost matki, lecz głównie na rozwinięcie się wymienia. Dopiero na tydzień przed ocieleniem i tydzień po ocieleniu daje się mniej paszy, a to dla tego, aby uniknąć pewnych chorób (jak n. p. zapalenia wymion, paraliżu po porodzie itp.) po porodzie.

W taki sposób można wychować dobrą krowę. Wprawdzie cielica mimo obfitego pokarmu podczas cieleności nie wyrosnie zupełnie, gdyż zostanie krową, w  $2\frac{1}{2}$  roku, natomiast mamy weześnie mleko i krowę. Ażeby uzyskać zupełny rozwój krowy i ta wyrosła nalezytce, puszcza się do pierwiastki byka nie w 3 miesiące po ocieleniu, lecz dopiero po 9 miesiącach, gdy sama podrośnie. Tym sposobem krowa wykształci się nalezytce i wyrosnie.

(Dok. nastąpi)

## ZE ŚWIATA.

**Cesarz niemiecki Fryderyk III.** umarł! Oto najważniejsza wiadomość z ubiegłego tygodnia, a jakkolwiek śmierć nastąpiła w piątek zeszły 15 czerwca, to już „Niedziela” była wydrukowaną i nie mogliśmy czytelników naszych uwiadomić weześnie o tej nowinie. O ostatnich jego chwilach tak pisał gazety:

W nocy z czwartku na piątek obudził się cesarz po północy i kazał się posadzić na fotel. O godzinie 3. ubyłek sił był tak znaczny, że o katastrofie wątpić nie było można. Przedtem na chwilę zapytał cesarz pisemnie dr. Hovella: „Jak tam z moim pulsem? Czy jesteś pan zadowolony?” O godzinie 3. powtórzył się nader silny atak; doktorowie przybyli z pobliskich sal, użyto wnet wszystkich środków łagodzących, a przedewszystkiem w wielkiej masie cynamy: Przy żołą chorego czuwali nieustannie książęta Henryk i Leopold jako też cesarzowa.

W piątek o godzinie 7. rano doniesiono do gazet: „Cesarz spędził noc niespokojnie. Większej zmiany w stanie zdrowia nie ma”. O godz. 8. przybyli wszyscy książęta; cesarz poznawał każdego. O godz. 9-15 telegrafowano z Wildparku do Berlina:

Stan niepocieszający, polepszenia żadnego, siły opadają. Ostatni rządowy biuletyn (o godz. 10.) piewał: „J. C. M. spoczywa w lekkim śnie przerywanym od czasu do czasu z oznakami zupełnej przytomności; bólów żadnych nie czuje. Puls i oddech bardzo słabe”.

Na chwilę przed 11. przywołano kapelana protestanckiego Pemsusa, który w obecności rodziny odprawił modły, cesarz otwierał jeszcze od czasu do czasu oczy, potem lekko, jak gdyby usypiając, oddał ducha o godz. 11. Przy śmierci była zgromadzona cała rodzina; książę Wilhelm przybył krótko przed jedenastą. Natychmiast po skonstataowaniu śmierci, silne patrolo otoczyły zamek, nie wpuszczając nikogo. W ósm minnt po śmierci spuszczone purpurowa flaga — a zgromadzeni dookoła zamku na ten znak śmierci wydalі krzyk bolesny. Cesarz umarł zaopatrny sakramentami, których udzielił mu w piątek rano kapelan Pemsusa. Ciało złożono na żałobnym łożku, przyodzobionem mosiężnymi okuciami. Na pierśiach złożono wieniec zrobiony na polu bitwy, obok kawalerzycka szablę. Dolna część twarzy była przykryta całunem, u stóp postawiono różę, które cesarz tak lubiał, na których widok jeszcze we czwartek radośnie się uśmiechał.

Do godz. 4. zamek był otoczony strażami. Nikt nie mógł ani wyjść ani wejść bez pisemnego zezwolenia majora Notzmanna — nikt, nawet książęta krow.

W poniedziałek już odbył się pogrzeb bardzo skromnie, tak sobie życzyl umierający, aby go pochowano w Fiderikruche, a nie w Szarlottenburgu, gdzie leży jego ojciec.

Nowy cesarz, syn zmarłego, wstąpił tedy na tron pod imieniem Wilhelma II. Ma lat 29 i czterech synów. Wyjął najprzód proklamację do wojska, a potem do narodu i przyrzeka rządzić sprawiedliwie a łagodnie.

Naturalnie, że śmierć cesarza narobiła wszędzie wiele gadania i niepokoju. Wszystkie domy panującej i państwa szczerze żałują dobrego cesarza, od którego spodziewano się pokuju i sprawiedliwości względem swoich i obcych. Dziel nasłuchują wszyscy, co też będzie za panowania jego syna, podobno ambitnego człowieka i podziwiającego zasady księcia Bismarka. Ale właśnie to mogą się najprzedej pomylić i kto wie, czy prędzej niż myśla, pogniwają się oba, bo młodzi i dumni ludzie nie bardzo chcą słuchać starszych, ale pragną mieć swój rozum.

W Budapeszte obradują delegacye wspólne, p. minister Kalnoky i Tisza dawali objaśnienia o polityce zagranic

cznej, ostrzegając, że jakkolwiek liczą na utrzymanie pokoju, to swoją drogą trzeba się coraz więcej uzbrajać, bo stan jest niepewny. — O przymierzu z Niemcami zapewniają, że pomimo zmiany panującego, przymierze będzie utrzymane. — Na nadzwyczajne wydatki wojskowe znów przyznano ministrowi wojny 47 milionów zł.

Prezydent delegacyi wiedeńskiej Smolka w mowie swej oddał wielkie pochwały zmarłemu cesarzowi i wyraził się pytając: za co on też tak dobry i szlachetny człowiek cierpiał, choć nikomu krzywdy nie zrobił, a przeskodził temu co inni zrobili, nie mógł. Za to wyrażenie się gniwującej się bardzo gazety pruskiej na p. Smolkę, bo Niemcom się zdaje, że nikt nikomu krzywdy nie zrobił zgniółszy Francuzów i tępiąc Polaków.

We Francji stan ten sam. tylko generał Boulanger traci nieco na popularności.

## Nowiny z kraju.

**Pogrzeb hr. Władysława Badeniego** odbył się w mieście Busku dnia 15. czerwca z wielką uroczystością. Zwłoki sprowadzono z zagranicy, a osobny pociąg ze Lwowa zawiózł przeszło 600 osób, chcących oddać hołd zasługom i pracy zmarłego. Namiestnik, arcybiskup Morawski, cały Wydział krajowy z zastępcą marszałka p. Pietruskim na czele, delegacyi różnych władz i instytucyj wzięli udział w tym smutnym obrzędzie. Z Krakowa było także wiele osób, jak również z powiatów kraju. Nad grobem przemawiali miejscowy ks. proboszcz, zastępca marszałka krajowego koła zmarłego p. Pietruski, hr. Artur Potocki w imieniu wytworali, wreszcie ks. arcybiskup Morawski. Całe miasteczko było ubrane w żałobne chorągwie, a ciado złożono w grobowcu pomieszczoneym w parku dworskim pod kaplicą.

**Ks. metropolita Sembratowicz** wydał pod datą 2. czerwca br. l. 429/ord. list pasterski, w którym opisuje pielgrzymkę do Rzymu, a przy końcu mówi: „Żyjmy w chrześcijańskiej miłości i zgodzie z wyznawcami innych obrządków, którzy z nami tę samą ziemię zamieszkują i tę samą chrześcijańską wiarę wyznają... Niech duch chrześcijańskiego miaru, chrześcijańskiej miłości żyje i zamieszka stale między nami, żebyśmy zawsze przedstawiali obraz jednej rodziny — mimo różnicy nazyw i religijnego obrządku...” List ten został rozslany z poleceniem odczytania i wyjaśnienia go wiernym w świątyniach. Bez względu na skutek tych zbawieniych upomnień arcybiskupa, który oczywiście zawist od sposobu, w jaki one wiernym podane zostaną z ambon, list ten pasterski pozostanie ważnym dokumentem historycznym, świadczącym zaszczytnie o zrozumieniu wzajemnego stosunku obudwu narodowości, kraj nasz zamieszkujących, przez obecnego metropolite.

**Straszliwa burza** z gradem i wlewnym deszczem nawiedziła dnia 6. bm. wieś Zub-Suche pod Tatrami. Wzbrane potoki górskie z takim losokatem płynęły, zdzierając warstwę leśnej gleby owasianej, że na 20 kroków wódr tej burzy nawet krzyku zrozpaczonego ludu słychać nie było. Tylko wielkiej sprytności, przytomności swej i odwadze zawiżęca nie-jeden góral ocalenie domu, stajen, bydła pasącego się na łące, lub własnego życia, burza bowiem nadeszła nagle, a jaką była wlewa w tej wiosce, można mieć miarę z tego, że w oddaleniu 2000 metrów od miejsca wlewniej burzy przepelnił się deszczomiar na stacyi meteorologicznej w Poroninie w przeciągu 10 minut. Gdy straszliwa ta burza ucięła, opadły nagle wody potoków, a atmosfera się oczyściła — wtedy znowu powstał jęk, bo górale ujrzeli swe pola poprute Potokami, zmyle z gleby owasianej. Spodziewają się onj jakiej pomocy, przynajmniej ulgi w podatkach. Zaznaczyć tu wypada, że po spłynięciu powodzi tysiące przęgów i lipieni, a nawet kilka sztuk łososi nazłobione na brzegach potoków i rzeki Białego Dunajca od Zub-Suchego, Poronina aż do Zafar. Widać, że tu jeszcze ojczyzna Dunajca dla łosiowa-

tych. Podobna burza nawiedziła część Poronina i Białego Dunajca w r. 1884. Zdaje się, że okolicę Tatr spotka los Tyrolu...

**Smutna wiadomość.** Od osoby, która temi dniami jeździła do Częstochowy, dowiaduje się „Czas” iż jakiegokolwiek napisy polskie na wszystkich stacyach w ostatnich dniach doroszenie zatarłe i wyskrobane zostały tak, że pozostały jedynie napisy rosyjskie. Publiczność błądzi, nie wiedząc, gdzie się ma obrócić, a o nieszczerze bardzo łatwo. Przejedni z zagranicy gorzą się bardzo, nie umieją bowiem czytać po rosyjsku.

**Stacya telegrafu** otwarta zostanie dnia 1 lipca w Nowej Grobli, stacyi kolei lok. Jarosław-Sokal.

**Wódka będzie droższa!** Gospodarz gruntowy Węgrzyn w Zarszynie, pow. sandocekim, przybywszy onegdaj do karczmy, gdy się dowiedział, że od pierwszego kwatkerki wódki będzie kosztować 18 centów, kordystając z obecnej taności, pochłonał aż cztery kwatkerki — poczem udawszy się do stodoły — powieścił się.

**Dar.** Cesarz udzielił gminie Leeka w powiecie rzeszowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

**Pożar** w gminie Jastrzębicy, powiatu sokalskiego, zniszczył zeszłej soboty 40 domów mieszkalnych i 79 budynków gospodarczych. Spaliło się także 12 sztuk bydła rogatego. Szkodę obliczono na 14.000 zł., a była tylko na 6.880 zł. ubezpieczona. Ogień wzniciły, jak się zdaje dzieci, bawiące się zapalnikami. Śledztwo w toku.

**Uroczystość instalacyi** nowego proboszcza świętici w zeszłym tygodniu Nowosandecanie. W czasie nabożeństwa przemówił z kazalnicy ks. kanonik Jaworski z Tarnówki, kreśląc w pięknych słowach szczerę chęć nowego proboszcza, ks. Alojzego Goralka. Po uroczystości kościelnej odbyła się wspólna uczta, do której zasiadło liczne grono osób zaproszonych.

**Unja w Rarańcu.** Onegdaj w starostwie czerniowieckiem — jak donosi tamtejsza „Gazeta Polska” — znowu około 40 rodzu włościanek z Rarańca zgłosiło swe przejście z prawosławia na unię.

**Z Krakowa donosi „N. Reforma”:** „W tutejszym sądzie karnym skończyła się 15. b. m. przed trybunałem przysięgłych dwudniowa rozprawa przeciw włościanom z Zabierzowa, oskarżonym o oszustwo popełnione na szkodę bocheńskiej kasy oszczędności. Oskarżeni byli Jakób Widła i syn jego Jan — pierwszy o to, iż wniósł do kasy weksel zw do fałszowanemi podpisami, drugi o to, iż podpisy te, w porównieniu z ojem, a raczej za jego namową fałszował. Przysięgli jednogłośnie uznali winę Jakuba — syna zaś 10 głosami przeciw 2 uwolnili. Że zaś fakt, za który Jakób był teraz sądzony, wydarzył się przed skazaniem go za podobny fakt jeszcze w r. 1883 — przeto trybunał wymierzył karę stosunkowo łagodną 6 miesięcy więzienia. Bocheńska kasa oszczędności, która poniosła stratę 336 zł., nie pierwszy raz występuje przed sądem w charakterze poszkodowanej. Pamiętamy procesy, które się przed kilku laty toczyły, a w których oskarżeni byli włościanie o oszustwa na szkodę kasy popełnione. Była to formalna epidemia oszustwa, która opawowała kilka wsi. Chłopi fałszowali weksle, arkusze gruntowe, świadectwa urzędów gminnych, podawali Barika za Maćka, słowem zrobili sobie z tego rodzaj rzemiosła. Ostatniemi czasy, po kilku surowych wyrokach podobno się to znacznie zmniejszyło tak przynajmniej twierdził prokurator we wczesniejszej rozprawie — i jest nadzieja, że epidemia oszustwa minie bezpowrotnie. Przyczynić się do tego powinny zarządy takich instytucyj, jak miejscowe kasy oszczędności i towarzystwa zaliczkowe, które niesłychanym brakiem ostrożności nieraz dawały zbyt łatwą do oszustwa sposobność”.

**Podezas gwałtownej burzy** w Brzesku d. 5 b. m. po południu, uderzył piorun w dom dr. Franciszka Bernackiego, mianowicie w pokój, w którym się znajdowała sędziwa matka właściciela. Staruszka dopiero po upływie dłuższego czasu odzyskała przytomność: jest znacznie poparzona, a pokój przedstawia istny obraz zniszczenia: tyk ze ścian podpadła, meble pogruchothane, szyby pofalowane. Z pokoju tego, znajdującego się w narożniku domu, przeleciał piorun przez kufka ścian aż do czwartego pokoju, w którym bawił dr. Bernacki, który został również powalony na ziemię i był dłuższy czas pozbawiony władzy w ręce i w nogę.

**Pożary.** Dnia 4 bm., jak piszą nam z Oświęcimia, spaliła się w Bobruku za Wisłą (dobra ks. Ogińskiej) 5 stodoł i 1 dom. Ogień powstał z niewiadomych przyczyn w domu Tomasza Kulczyka. Na ratunek pospieszył personal dworski z sikawką, kierowaną przez p. Kerna, zarządcę majątku dworskiego, ludność z Chelmska z sikawką i 2 plutony oświęcimskiej straży ogniowej z jedną sikawką. Pożar zlokalizowano i ograniczono do tiejących budynków.

Ze Złoczowskiego donoszą nam natomiast, że dnia 5. bm. około godz. 4 po południu uderzył piorun we wsi Kabarowce pow. Złoczowskiego w stodołę dworską, która też całkowicie pogorzała. Był to okazały budynek gospodarski, jakiego obecnie trudno spotkać, a szkoda wynosi około 7.000 zł.

Równocześnie w innej niedalekiej miejscowości, w Bemowcach, uderzył piorun w mieszkanie gr. kat. probostwa, które także doszczętnie spłonęło.

W Horylcu, pow. cieszanowskim, zgorzała d. 6 bm. dwie zagrody włościańskie. Pożar zlokalizowano dzięki pomocy niosionej przez miejscowego poczmistrza p. Feliksa Łoźdzkiego.

## Rozmaitości.

**Przewodnik** do układania budżetów i rachunków rocznych gmin wiejskich i miastowskich w Galicji, oraz trzeciwy wykład zarządu gminnego. Pod tym tytułem wydał p. S. Weinstein. były sekretarz kilkun. gmin. dziełko uparte na ustawie gminnej z dnia 12 sierpnia 1866 uzupełnionej późniejszymi ustawami i rozporządzeniami Wydziału kraj., trybunału adm. i ministerstwa.

Za zbieraniem chrząszczy mających wypłacać kasa oszczędności w Oberhollabrunn smę 581 zł. Zbieraniem tych szkodników zajmowało się 1176 osób, pomiędzy temi ogromna ilość dzieci. Zebrano 254 hektolitrow chrząszczy, a za każdy litr płacono po 2 ct. wraz z kosztami grabienia tego owadu. Oflarność kasy oszczędności w Oberhollabrunn, godną jest uznania i naśladowania. Podezas gdy wszędzie w okolicy drzewa i krzewy zostały doszczętnie prawie obdżone, tam zostały zaszanowane. Daiszą korzyścią jest to, że owad ten i na przyszłość w znacznej części jest wygubiony, wreszcie, że 581 zł. otrzymali nbdzy i dzieci.

Godne polecenia

## Wydawnictwa „Macierzy Polskiej“

(Skład główny w administracji Towarzystwa Pedagogicznego we Lwowie, ulica Pańska Nr. 9.)

- |   |            |
|---|------------|
| 2. Lekarestwa na biedę, polane przez Juliusza Starke      |            |
| (drugie wydanie)  | Cena 8 ct. |
| 4. Jan Sobieski, (drugie wydanie, wyzerpane)              | 16 "       |
| 6. Pszczelnictwo, przez K. Kranczkiego, z 43 rycinami     | 24 "       |
| (drugie wydanie, powiększone)                             | 26 "       |
| 7. Cudowne leki, powstania przez Bolesławca               | 6 "        |
| 8. Dobry syn, bajka z przed lat tysiąch, przez Władysława |            |
| Belę (wydanie drugie)                                     | 10 "       |
| 9. Jak z sobą żyją żil małżonkowie, opowiedział ksiądz S. |            |
| Nesznec (wydanie drugie)                                  | 8 "        |
| 10. Kuchajba przyrodę, przez K. hr. Woszińskiego          | 16 "       |
| 11. Domowy poradnik lekarski, przez Dra J. Sawickiego     | 30 "       |
| 12. Walerjyna popularna, przez J. L. Kubickiego, w szty-  |            |
| wny układzie z drzeworytami                               | 50 "       |
| 13. O pracy i własności, przez Alberta Wilczyńskiego      | 10 "       |
| 14. Zamożny gospodarz, przez Antoniego Musiałkę           | 6 "        |
| 15. Głodowe lata, opowiadanie przez Karola Beneniego      | 10 "       |
| 16. Piętrzyg w Dobromilu, zawierający całą historję       |            |
| Polski, z 5 obrazkami                                     | 16 "       |

- |  |    |
|--|----|
| 17. Z czasu powodzi. Opowiadanie. Napisał Romad Starke     | 4  |
| 18. U nas taki zrywca!                                     | 14 |
| 19. Antek Socha, młody wojak. Napisał Józef Grąjnar        | 8  |
| 20. Królowa Korony Polskiej, żywot Mutki Hoakie, przez     |    |
| Wł. Belę, z dwoma rycinami                                 | 14 |
| 21. Żywot św. Wójcicha, przez Darosława Janowskiego,       |    |
| z dwoma rycinami   | 20 |
| 22. Berfontle! Onawo! czyli jak sobie radzili tkacze       |    |
| w Komarówce, opowiedział dla ludu wiejskiego Juliusz       |    |
| Starke   | 14 |
| 23. O budowie zagrod włościańskich, napisał Wacłaj Ma-     |    |
| raczewski, e. k. radca budownictwa, z 13 rycinami          |    |
| w tekście  | 20 |
| 24. Żyliłkownie nieużytków, napisał Edmund Janowski,       |    |
| ogrodnik   |    |
| 25. Życie Sierotki Kasi, przez M. Zajęzkowska              |    |
| 26. Braterstwo ślubne                                      |    |
| 27. Chrześ Litwy, przez L. Tatomirę                        |    |
| 28. Święta Kinga, przez E. Zorjana                         |    |
| 29. Sądzieli, napisał Felicyan Piawowski                   |    |
| 30. Dobajdy wszyscy byli tacy, napisał Stanisław Milkowski |    |
| 31. Życie św. Brunona, opisał Darosław Janowski            |    |
| 32. O królu polskim Kazimierzu Wielkim, królem kulotków    |    |
| zwanym, napisał Leocya Tatomirę                            |    |
| 33. Jak Kuba Sośnik wyszedł na szlachocią i co się         |    |
| potem stało? Historia prawdziwa, opowiedziana przez        |    |
| Michała Bałockiego   | 10 |
| 34. Pogadanki o powszednim chlebie, z ryciną, napisał      |    |
| Alfred Szczański   | 12 |
| 35. Żółki i pastwiska, przez autora książeczki „U nas taki |    |
| zrywca“  |    |
| 36. O sławnym piazru J. I. Kraszewskim, zacytując          |    |
| „Macierzy Polskiej“, (z portretem) opowiedział Darosław    |    |
| Janowski   | 10 |
| 37. Jadwiga Królowa Polska, przez A. Czermaka              |    |
| 38. Święty Jan Kanty, przez E. Zorjana                     |    |
| 39. O zakładaniu sądów napisał Franciszek Kozdra           |    |

## Na Nagrody.

### W Drukarni Ludowej

we Lwowie

przy placu Bernardyński L. 7.

do nabycia

- Książeczka do nabożeństwa, dla młodzieży  
szkół ludowych, przez ks. L. Z. K., z aprobatą  
Wład. Duchownych. Cena egzemplarza 20 ct.,  
w oprawie papierowej 25 ct., w oprawie płó-  
ciennej ze złotym napisem 35 ct.
- Msza święta czyli Liturgia, według obrządku  
grecko-katolickiego z tekstem starobawiańskim  
i polskim, ułożyl i objaśnieniami opatrzył ksiądz  
F. Telakowski. Z aprobatą władz duchownych.  
Cena 20 ct.
- Historja biblijna w obrazach, według planu  
szkolnego ułożona przez ks. Wł. Wankowicz,  
katechetę nauczycielskiego seminarjum żeń-  
skiego we Lwowie i ks. L. Zielińskiego. Z aprobaty  
Władz Duchownych. — Stary testament,  
jeden zeszyt z 30 obrazkami, na klasę pierwszą  
i drugą 20 ct., w oprawie papierowej z napisem  
o 10 ct. więcej. — Dwa zeszyty 40 obrazkami,  
na klasę trzecią i czwartą 40 ct., oprawne 10 ct.  
drużej na zeszyt.
- Książ. Bosco przez Dr. Karola d'Espina, jedyny  
przekład z upoważnienia autora dokonany, a za-  
wierający opis cudów przez księzka Bosco wy-  
jędanych. Cena bez oprawy 50 ct.
- Filotea czyli Droga do życia pobożnego przez  
św. Franciszka Salezego. Cena bez oprawy 75 ct.
- Piosneczki dla szkółek wiejskich i ochronek.  
Wydane trzecie. Cena bez oprawy 30 ct., oprawa  
35 ct.
- Ministrantura. Cena egzemplarza 5 ct.
- Obrazki. Sotka po 45, 55, 65, 70, 85, 90 centów.  
1 złr., 1 złr. 40 ct. i 1 złr. 50 ct.
- Medaliki od 8 do 60 ct. za tuzin.
- Do tych cen trzeba dodać na opłatę poczty